

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pęczkach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdziętej kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycyi winny być frankowane.

Nr. 262.

Czwartek 15 listopada 1860.

Nr. 262.

Poznań, 14 listopada. Powtórzyliśmy, parę tygodni temu, pismo pana H. Szumana z Władysława, przesłane naczelnemu prezesowi W. Ks. Poznańskiego, panu Boninowi, w odpowiedzi na urzędową komunikacją wiadomego obwieszczenia tego wysokiego urzędnika z dnia 20 lipca r. b. Obecnie jesteśmy w stanie udzielić czytelnikom naszym to co temi dniami pan naczelny prezes panu Szumanowi odpisał, nadmienając, że ponieważ pismo to w obudwóch zredagowane było językach, wiernie tu powtarzamy tekst polski, pozwalając sobie w niektórych miejscach któreby wątpliwymi zdawać się mogły, dołączyć w nawiasie słowa niemieckiego tekstu. Pismo pana naczelnego prezesa z tą już obudzać musi interes, że służyć może niejako za rozwinięcie komentarz nie wszystkim całkiem jasnej myśli, która się w obwieszczeniu z d. 20 lipca mieściła.

Pan naczelny prezes pisze tedy do pana Szumana: „Wny. Szuman obwieszczenie moje z d. 20 lipca w dziennikach urzędowych umieszczone dla tego dopiero na dniu 28 września r. b. odebrał, że przez zastępstwo komisarza dystryktowego podczas urlopu tego, pomyłka zaszła. Że moje obwieszczenie szczególnie tym Panom przesłane być miało, którzy, jak przypuścić musiano, w tem szczególnie interesowani są, tom podając wzmiankowane obwieszczenie do publicznej wiadomości, umyślnie rozporządził i odezwa Wgo. Szumana z d. 28 zm. jest dla mnie dowodem, że to też, co do osoby Jego miało miejsce. Na tę odezwę więc oświadczam W. Szumanowi w odpowiedzi, że ja usiłowanom o narodowość i język zabiegać żadnego nie mam powodu i temże dopóty nie zapobiegę dopóki się takowe granic prawa i przepisów wyższych władz trzymać będą, że ja je jednak formy, przez które temże usiłowanom nadaje się ważność, (dass ich aber die Formen in welchen sich diese Bestrebungen geltend machen) tak równie za nieprawne uważać muszę, jak temże z tego powodu w granicach, które mi moje urzędowe prawa pozwalają, ze wszech miar opierać się będę. Myślę do publicznej podać wiadomości i zamiar, tym sposobem od razu skreślić drogę, której się w tej sprawie trzymać tak obowiązany jakoteż determinowany był, był powodem do mojego powyższego wspomnianego obwieszczenia, przez które się prócz tego o kompletne materiały do poznania położenia rzeczy w całej prowincyi wystarać miałem zamiar. Dopiero gdy te otrzymam, będę w stanie zrobić sobie wyo-

brazenie, w jaki sposób uregulowanie rzeczy nastąpić będzie musiało, które ku zapobieżeniu dyfferencyi, jakie się teraz pojawiły i na długi czas niedozniesienia są, wcale nieodzownym jest. (welche zur Vermeidung ähnlicher Differenzen, wie sie jetzt hervorgetreten und auf die Dauer durchaus unzutraglich sind, ganz unerlässlich ist.) Poznań d. 31 października 1860. Naczelny prezes prowincyi poznańskiej. (podp.) v. Bonin.”

— Jeden z ostatnich numerów paryskiego dziennika L'Ami de la Religion poświęca artykuł wstępny, podpisany przez księdza Lescoeur, świeżo do Paryża nadeszłym wiadomościom o dokonanej w Stambule unii bułgarskiej; nie znajdujemy tam wszelako żadnych nowszych nad te szczegółów, któreśmy przed kilku dniami czytelnikom naszym już podali.

— Berliński korespondent do Nadwiślanina zarecza, że generał L. Mierosławski udał się już z Paryża do Włoch, aby utworzyć tam legiją polską, która ma nosić nazwę legii cudzoziemskiej, i objąć jej dowództwo w stopniu generał-porucznika. Mierosławski ma być na wiosnę jednym z naczelnych dowódców korpusu operacyjnego przeciw Wenecyi. „Fakt ten”, dodaje korespondent, „jest dość wyraźną skazówką zamiarów Garibaldeggo na rok przyszły.” Co do tych zamiarów, wypowiedział je zaiste Garibaldi nie jeden raz z najzupełniejszą szczerością; w obecnej jednak chwili muszą raczej zamysły Wiktora Emanuela niżli Garibaldeggo uchodzić za miarę przyszłych wypadków, ile że wiemy już z telegramów, jako Garibaldi złożył swoje dyktaturę w ręce króla włoskiego, by sam, tymczasowo przynajmniej, drugi Cyncynat, w ubogiej wiejskiej spocząć zagrodzie.

— Każdy poważniejszy głos co z ziem ruskich aż do nas dochodzi, odbija preokupacją powszechną umysłów w obec nadciągającej reformy włościańskiej wewnątrz, a kwestyi wschodniej zewnątrz. Każdy, by też najograniczeńszy, czuje przez skórę, że na nieskończenie ważne zanoszą się rzeczy i pomimowoli zwraca myśl do różnych pytań społecznych, które dotąd uchodziły za monopol niewielu nudziarzy i pseudo-statystów. Tadeusz Padalica pisze z Ukrainy:

„Robimy już cokolwiek tu i tam budzi się życie, widzimy już rzeczy cokolwiek jaśniej niż przed kilkoma laty, ale jeszcze tyle u nas jest nieświadomości, takie opuszczenie się, tak zupełnie nie rozu-

miemy jak należy wziąć się do jakiej bądź pracy, nadewszystko tak nie wdrożeńi jesteśmy do wspólnego działania, że lata schodzą na tém zrywaniu się do czynu. A zaczynamy czuć i widzieć, że ów błogi stan obywatela, który wyhodował na próżniaków kilka pokoleń, dziś, jutro, skończyć się musi; że głupcem wyjść na świat, przejść z tym tytułem życie całe, oddać go próżniactwu, balom i kartom, nie będzie już można. Będziem musieli pójść do głowy po rozum, i nie będzie to lada figiel, jeśli go tam nie znajdziem!...”

Dalaj znowu:

„Rząd nasz i obywatele zaczęli się krzątać czynnie w tym roku około zakładania szkółek wiejskich dla ludu. W Rosyi szkółki niedzielne wchodzą w powszechnie zastosowanie. Są to pocieszające symptomata, od których [najlepszych] oczekujemy skutków, ale co jest ciekawsza, że sam lud czuje potrzebę uczenia się. Wieśniak zaczyna się starać o bakafarza dla dzieci, a malce uczą się najchętniej. Takie przykłady zdarzyło mi się widzieć w kilku sąsiednich wioskach. Namawiamy szczerze obywateli naszych do przyjęcia udziału w tej sprawie tyle ważnej, a razem zwracamy ich uwagę na klasę drugą rolniczego ludu, opuszczonego zupełnie, pozbawionego pomocy i opieki, na czynszową szlachtę naszą, ażeby zajęli się jej losem.”

Prawdą jest rzeczywistą, że pomiędzy wiejskim ludem ruskim pojawiła się naraz jakaś niezwykła u wieśniactwa żądza oświaty i nauki; prawdą jest także, iż rząd rosyjski żądzy tej, w tamtych przynajmniej stronach, dosyć folguje; ale niestety! prawdą jest także, iż są wielkie majątki na Ukrainie, w polskich będące ręką, a gdzie rząd rosyjski dla tego tylko moskiewskich podoficerów wysłużonych przysłał na elementarnych nauczycieli w szkołkach wiejskich, że polski właściciel o tę rzecz nie dbał, w ręce swoje nie pochwycił, i mogąc to uczynić, nie pomyślał o obsadzeniu szkoły ludowej stosowniejszym nauczycielem. Nie potrzeba, zdaje się, wytykać palcem ogromnego wpływu podobnych szkółek i ogromnego grzechu w tego rodzaju jak powyższa, ślepoty czy też niedbalstwa polskich panów.

— Kresląc pobieżne uwagi nasze nad świeżo ogłoszonymi w Austrii patentami cesarskimi, podnosiliśmy mianowicie wielką mglistość wyrażen i postanowien konstytycyjnego dyplomu co do natury

Wykopalka w Dobieszewku

pod Kcynią.

Piękna to okolica te nasze Pałuki ze swemi wzgórzami, dolinami, gajami, smugami i jeziorami. Rola tu dobra i pewna z pięknymi spadkami, lasy wprawdzie przetrzebione, lecz brak drzewa czuć się jeszcze teraz nie daje, łąki sownice obfitujące w siano czyste i smaczne, jeziora pełne ryb i raków. To też w czasach przedchrześcijańskich te strony słowianie sobie ulubili, a po całych Pałukach porozzucane żelazne zale i kurhany świadczą o ich znakomitej w tej okolicy siedzibie. Chowali się tu nasi przodkowie na wspólnym cmentarzysku w urnach, biorąc ze sobą do grobu swe sprzęty ulubione. W Dobieszewku, około pół milia pod Kcynią położonej, odkryto jedno z takich cmentarzysk, z którego wydobyte rozmaite urny, łożnice, dzbaneczki, filizanki, garneczki, talerzyki i inne podobne naczynia (około 150 sztuk) u właściciela tych dóbr podziwiałem. Wybrałem się z tego pewnego do Dobieszewka w celu zwiedzenia tego cmentarzyska, i chcąc mieć wyobrażenie o sposobie, w jaki przedchrześcijańscy Słowianie swych nieboszczyków chowali. Poprosiłem właściciela o to, aby wyruszył z nim w towarzystwie dwóch dziarżkich parobczaków w motyki uzbrojonych w góry położone zaraz za wsią w północnej stronie, około 100(?) stóp nad poziom ornęj roli wzniesione. Z północy sziłszy po roli mocnej ciągle się wznoszącej. Powoli przybiera góra znię piaszczyste, a grzbiet góry, cel naszej przechadzki, czystym już jest pokryty piaskiem. Dziwny on przedstawia widok,

cały bowiem pokryty jest alejami kamiennymi w dwa rzędy, które w rozmaitych idąc kierunkach, czasem się z sobą krzyżują. Najbardziej zaś uderza oko kwadrat, dwoma kamieniami ogrodzony, trochę wywyższony z ścianami około 20 stóp długimi. Wolnym spadkiem schodzi się z tego grzbietu w wąwóz nieszeroki, zupełnie piaszczysty, na którego przeciwległej stronie cmentarzysko słowiańskie małe tworzy wywyższenie. Porobione w niem doły, powyrzucana z nich ziemia i kamienie czynią je podobnym do począłającej się kopalni przemysłowej.

Zabraliśmy się do kopania nowego dołu. Parobczaki odrzuciwszy motykami wierzchni piasek, odkryli bruk z średnich kamieni, którym to całe cmentarzysko jest pokryte. Pod brukiem znajduje się albo czysty piasek, albo czarna ziemia spalona; tak w tej jak w tamtym napotkać można kostki i skorupy gliniane bez żadnego związku ze sobą leżące. Wykopalka leżą jużto zaraz pod brukiem, jużto trochę głębiej, zdarzało nam się jednakże znajdować je na dwa łokcie głęboko w ziemi zachowane. Nie mała to praca dostać całe wykopalko, połowa z nich już uszkodzona i popękana, a wszystkie tak są krusze leżące w ziemi, iż najmniejsza nieostrożność przy ich wydostawaniu pracę nieraz półgodzinną w niwecz obraca. Wydobywać je trzeba już to leżąc, już klęcząc, już siedząc z założonemi po sobie nogami po turecku, odgrzebując z jak największą ostrożnością, to nożem, to drewnikiem zaostrożonem, z jak największą ostrożnością, aby jak najmniej dotykać odkrytej skorupy, która dzisiaj najmniejszej nie ma wartości rzeczywistej. Po wyschnięciu stają się wykopalka gliniane mocniejsze, a zupełnie wysu-

szone z dopiero co od gancarza przyniesionemi garnkami co do mocy rywalizować mogą. Każda urna, w której są kości zachowane, ma urnę na sobie, lecz bywają urny z dwiema, trzema, a nawet z czterema pokrywami, stósownie do zamożności nieboszczyka. Stoją urny zwykle dnem na dół, pokrywy mając na wierzchu, leżą także bokiem, poprzewracane jak się zdaje przez nieostrożność grzebiących. Często zaraz przy urnach stoją sprzęty gliniane, np. dzbaneczki, filizanki, garneczki, łożnice itd., a w urnach kośćmi i piaskiem napełnionych znaleźć czasem można kawałek metalu, już to bez żadnego dla nas znaczenia już to mający kształt dziś jeszcze używanych ozdób lub narzędzi, jako to groty, wędy, szpilki, zausznice itd. Trojakiego są rodzaju urny, albo z zupełnie surowej gliny wyrobione, chropowate, koloru ceglatego, bardzo słabe i krusze bez najmniejszej ozdoby, albo czerwone gładkie, z ozdobami zupełnie regularnie wyrzniętymi i jak się zdaje z szlachetniejszej już masy ulepione. To jednakże co tu powiedziałem, za normę służyć nie może, gdyż widziałem urnę w Dobieszewku pół z czerwonej i pół z czarnej gliny ulepioną, i urnę koloru popiołkowatego. Wszystko co tu dotąd wspomniałem, tyczy się wykopalki z cmentarzyska w Dobieszewku.

Po odrzuceniu kamieni z bruku cmentarzyska wzięliśmy się do pracy; wykopaliśmy najprzód norę 2 łokcie głęboką, i tak długą i szeroką, abyśmy dość wygodnie dalej pracować mogli. Nora ta służyła nam za podstawę naszej kopalni, od niej krając ziemię nożami z góry na dół, postępowaliśmy coraz dalej; wydobyła przez to ziemię, parobczaki

udziału sejmów krajowych w prawodawstwie wewnętrznym, wyciągając wniosek, że sejmy te, przez oczekiwane dopiero statuta cesarskie urządzić się mające, przestać zapewne będą musiały na roli dawnych stanowych sejmów postulatowych, których udział w prawodawczej czynności ograniczał się na składaniu petycji u stóp tronu i na wyrażaniu uwag i rad swoich, nikogo do niczego nie wiążących. Zdaje się, że i organa publicystyczne austriackiego cesarstwa nie jaśniej od nas naturę tego udziału pojmują i nie większe robią sobie nadzieje z przyszłych sejmów krajowych. Czas tak o tém piśmie.

W dyplomie cesarskim z dnia 20 października postanowioną została zasada udziału sejmów w prawodawstwie: udział ten nazwano tam współdziałaniem sejmów. W jednym ze statutów wydanych następnie na zasadzie tego dyplomu, przyznano sejmom tylko prawo udzielania rady; nazajutrz jednak Gazeta Wiedeńska poczytała to wyrażenie za pomyłkę druku i w miejsce udzielania rady przyznała sejmom zgodnie z dyplomem cesarskim prawo współdziałania. Rzeczona pomyłka druku nastęrczyła sposobność do wielu uwag dziennikarskich nad atrybucjami sejmów krajowych, a w ogóle nad znaczeniem słów określających udział tychże sejmów w prawodawstwie. W sobotę poświęciła temu przedmiotowi ministerjalna Donau Zeitung artykuł wstępny, który usiłuje określić znaczenie wyrażenia współdziałanie i różnicę jego od innych jednoznacznych lub bliskoznacznych wyrazów. Rozprawy te byłyby na swoim miejscu w słownikach gdzie definicje filozoficzne wyrazów z ich podobieństwami i różnicami służą dla nauki języków; byłyby na swoim miejscu, gdyby szło o ćwiczenia dydaktyczne, a nie o jasne tłumaczenie prawa zasadniczego; uszłyby wreszcie w dyplomacji, gdzie często-kroć zachodzi potrzeba użycia wyrazu dającego się później ku jednej lub drugiej stronie naciągnąć, w miarę tego, jak stosunki polityczne wymagać będą; lecz w ustawie konstytucyjnej jasność powinna przewodniczyć redakcyi, bo błędne lub nie dość wyraźne określenie atrybucji tak ważnego czynnika konstytucyjnego, jakim są sejmy krajowe, może narazić na szwank całe dzieło, zwłaszcza gdy nie masz sądu coby kwestye kompetencyi rozstrzygał. Co do nas, nie będziemy wchodzili w spór dziennikarski o synonimy, gdyż takowych podstawą jest niemiecki tekst dyplomu i statutów; a zaś czekać będziemy na statut galicyjski i określenie w nim atrybucji prawodawczych.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana nadać proboszczowi Baumann w Dielingen, obwodzie rejencyjnym mindeskim, order orła czerwonego czwartej klasy.

Berlin, 13 listopada. Sejm pruski ma być, jak słyhać, zwołany na dzień 8 stycznia r. p. Co do projektu do prawa o odpowiedzialności ministrów utrzymują, że nie będzie przedłożony przyszłemu sejmowi, ponieważ dotąd jeszcze nie jest wygotowanym. Myśl atoli wprowadzenia prawa tego w życie dotąd istnieje.

— Dzienniki tutejsze podają treść propozycyi do związkowego prawa wojennego, na jakie się rządy

w konferencyi wüzburgskiej reprezentowane zgodziły, a które Bawaryja rządowi pruskiemu i austriackiemu do zdania opinii przedłożyła. Dokument ten nosi tytuł: Projekt do konwencyi względem podziału dowództwa i ewentualnego zajęcia pozycyi przez 7, 8, 9 i 10 korpus armii związkowej na przypadek wybuchu wojny. Treść propozycyi tych dostatecznie jest już znana. Myśl podziału dowództwa nad wojskiem związkowym pomiędzy trzech wodzów utrzymywano. Przedewszystkiem wyłącza dokument ten kontyngien sy północno-niemieckich pomniejszych państw od wszelkiego organicznego połączenia z armią pruską; i łączy je z południowo-niemieckim korpusem. W razie nawet, gdyby Austria i Prusy zgodzić się miały na wybór naczelnego wodza, zatrzymuje główny dowódca ówch 4 korpusów armii państw pomniejszych odrębne i o ile możności nie zależne stanowisko; ma on dzierżyć prawa i obowiązki, jakie obecne prawo wojenne naczelnemu wodzowi całej armii związkowej przyznaje. Szczególniej uwagi godnym jest to, iż w dokumencie tym przewidziano i ten przypadek, że Austria nie dostawi wcale swego kontyngiensu do armii związkowej. W takim razie nie przechodzi naczelnego dowództwa na Prusy, ale raczej pozostaje w dwóch rękach, to jest kontyngiensem państw pomniejszych dowodzić ma naczelnym wódz wybrany przez jedno państwo, a Prusy jedynie dla swego własnego kontyngiensu przeznaczą naczelnego wodza.

— Król i królowa nie opuszczają tej zimy pałacu w Sanssouci. Książę Rejent zwiedził dwa razy wystawę sztuk pięknych i kazał zakupić z niej kilka obrazów dla siebie.

— Obecnie bawi tu kapitan brazylijski, który zakupuje dla rządu swego stare działa. Dotąd nabył już trzy kompletnie armowane baterye i przesłał je na Hamburg do Brazylii.

— Do Gdańska w 1859 roku przywieziono towarów na 15,325,771 tal. a w r. 1858 na 12,973,418 talarów. Z tego Rosyja i Królestwo Polskie, dostarczyły za 7,568,575 tal.; Anglia za 4,029,461 tal. Galicya za 928,750 tal.; Holandia za 508,995 talar.; Szwecyja i Norwegia za 497,473 tal.; Prusy za 479,154 tal.; trzy miasta hanseatyckie (Hamburg, Lubeka, Bremen) za 476,213 tal.; Francya za 310,044 tal.

Wywóz wynosił 15,718,258 tal.; a roku 1858 tylko 13,306,184 tal. Najwięcej wywieziono do Anglii, bo na 8,970,324 tal. do Rosyji i Królestwa Polskiego na 2,372,431 tal. do Francyi na 1,181,829 tal., do Holandi na 1,049,109 tal. Główna komora celna gdańska, ma przychodu 337,340 tal. Główne przedmioty handlu, są zboże i drzewo.

Z pod Wąlcza, 10 listopada. W ciągu lata nadeszło pozwolenie ministerstwa udzielania w gimnazjum walcękiem języka polskiego. Początkowo podobno był zamiar utworzenia dwóch oddziałów uczniów, jeden dla Polaków, drugi dla Niemców. Oddział pierwszy miał mieścić w sobie dwa kursa, jeden dla niższych, drugi dla wyższych klas. Lecz ponieważ rodowitych Polaków zaledwie 20 do gimnazjum uczęszcza, z których żaden dwóch najniższych klas nie odwiezła, wszystkich Polaków w jeden kurs połączono. Dla Niemców nauka języka polskiego jest dobrowolna; zapisało ich się 66, których podzielono na dwa kursa, z których każdy 2 godziny tygodniowo pobiera.

bieszewka wcale nie ma, znaleźliśmy kilka bardzo pięknych i rzadkich rzeczy, które tu dla oryginalności wymienię. Nie będąc archeologiem, nie mogę ich tak dokładnie opisać, dobrzeby jednakże było, gdyby jaki archeolog z powołania do Dobieszewki zajrzał, znalazłby tam przedmioty o których może dotąd nie słyhał. Jeszcze lepiej byłoby gdyby jaki znawca odrysował je ze zechciał, gdyż właściciel tego zbioru znaczną jego część zamierza wysłać do Paryża, kto wie zatem, czy one kiedy znów do kraju naszego powrócą.

Najwięcej nas zastanowił puhar z glinki czerwonej, gładki, z rozmaitemi ozdobami. Puhar ten jest około 1½ stopy wysoki, kształtem podobny do zielonych kieliszków dziś do reńskiego wina w oberżach używany. Dno jest w środku, tak iż może być z obu stron używany. W większą górną część zmieścić się może około pół kwarty napoju; jakiego wtenczas używano, dojsz teraz nie można, pokazuje się jednakże, że kiedy puhary znali nasi przodkowie, przysłówie także obcym im nie było „na frasnęk dobry trunek.”

Drugą rzeczą uwagi godną jest pokrywa, wyobrażająca górną część ptaka, podobnego do siedzącej kaczki z łbem naprzód, pierze na tym ptaku dość dobrze wyrobione, ogon naznaczony.

Przy urnie matęj z drobnymi kosteczkami, z rochami dziecięcia, znaleźliśmy trzy, zdaje się, zabawki. Mały, cał wysoki, stołeczek z glinki czerwonej o czterech nóżkach, z siedzeniem trochę wklęsłym, ławeczką także cał wysoką, półtora cala szeroką i trzy

KROLESTWO POLSKIE.

O stosunkach publicystycznych Warszawy ta się rozpisyje korespondent tutejszy do Kur. Wil. „Mamy gazet dosyć po miejscach publicznych stolic naszych; choć barwa ich płowa i treść sucha nie przedstawiana po większej części, przecież ich przeglądy polityczne, ostatnie wiadomości trzech pisarzy oraz Kuryerka dokładnie, o ile to być może, redagowane, i z radością czytowane tu wstępne poglądy waszego Kuryera Wileńskiego, oznajomić mogą z ruchem świata w tym stopniu, że, jak wszędzie, sławimy Cavoura, wielbimy Signora Pepo (Garibaldeg) i podziwiamy Napoleona IIIgo. Przewieć Kuryera Wileńskiego, następane pisma jako zwolone pojawiają się u nas publicznie, mianowicie Czas krakowski, dosyć często niewychylający się od świat, dalej Journal des Debats, Indépendance Belge, Le Nord, Times, Rosyjski Inwalid, Schlesische i Neue Preussische Zeitung. Monitor, Presse i wszystkie polityczne pisma niemieckie pod cenzurę naszą przychodzić mogą, te w miejscach prywatnych tylko lub redakcyach pisarzy pokazują się jedynie. Do pism zabaczających o politykę liczą się jeszcze dozwolone tutaj: Illustration, Revue des Deux-mondes, Revue Contemporaine, The Illustrated London News, Illustrirte Zeitung i Magazin für die ausländische Literatur. Są miejsca, np. cukiernie Semadeniego, Vincentego, Lursa, Clotaina lub okazała kawiarnia pod trzema koronami, gdzie bez mała wszystkie wymienione wyżej gazety zagraniczne można zobaczyć a między nimi, prócz trzech gazet miejscowych znajdziesz jeszcze Ruch Muzyczny, Tygodnik Ilustrowany z coraz piękniejszymi rycinami, Journal amusant, ilustrowana Iskra rosyjska, w której Czytelnią Niedzielną i Kmiotka. Zamiast zaś dowcipnego prawdziwie Kladderadatsch może tylko przychodzić ciężko-dowcipny Dorf-Bauer, który wierny swój winicic po szynkach piw bawarskiego się rozsiada. Warschauer Zeitung jako pismo dla Niemców tu osiadłych redagowane przez publiczność polską wcale nie jest czytane. My więc co czytać w jesieni, bal i w każdej przere; zapasy prywatnych domów i wieści z upragnionem chwytań dopiełniają obrazu politycznej lektury naszej. Rzeczywiście też o nieświadomości rzeczy publicznych piśmienną klasę naszą żadną miarą mówić nie można. Starzy i młodzi wiążąc się w światła koła, rozpromieniają wiedzę, pokrzepiając ducha podnosząc serca, dostarczając sobie nawzajem pokarmu życiodajnego, o ile to być może wśród okoliczności i braku uniwersytetu. Oczywiście, że niema mowy o tych voll i halb-blutach, którzy zapas grosza trwoniąc na utrzymanie wdzięków, gonią baletnicami, poświęcając resztę czasu na holdy ogrodowe owym primadonnom warszawskim, jak obraz mieliśmy świeżo uwidomiony w powiastce Kryniki zagranicznej i krajowej. Miło więc podziwiać się z wami tym przeświadczeniem, że młodzież pragnąca czy to w zawodzie artystycznym, literackim lub urzędowym i prywatnie prawnym, (bo o lalkach lursowych tj. eleganckiej młodzieży odwiedzającej cukiernię Lursa, wątpić należy), że młodzież ta w względom ukształcenia i usposobienia godną tu przynajmniej stanowi drużynę. Przechowując iskry szlachetnego zapału i zasady drogie każdemu ziomkowi,

motykami z dołu samego na bok odrzucali. Radość moja przy odkryciu pierwszego wykopaliska była nie do opisania. Przeniosłem się myślą w czasy przedchrześcijańskie, zdawało mi się, że jestem pomiędzy przodkami moimi i razem z nimi płacę nad grobem jednego z towarzyszy, który poległ może w obronie swęj ziemi.

Dumanie to przerwał mi mój towarzysz wzywając mnie do pracy. Dalej więc do noża, zacząłem ostrożnie urnę z ziemi odgrzebywać. Urna ta była dość dużą pokrywą przykryta. Pokrywa cała jest rzadkiem zjawiskiem, zwykle bowiem już są popękane leżące w ziemi, uszkodzone jak się zdaje rządzone przez zasypywanie grobu ziemią i jego brukowanie. Pokrywa, którą odkryłem, w jednym tylko miejscu była pęknięta, udało mi się mimo tego uszkodzenia wydobyc ją, za co sobie pochwałę mego towarzysza zyskałem. Przy tej urnie nic więcej nie znalazłem, lubo każda niemal otoczona jest jakimiś mniejszymi wykopaliskami: zbytke, na który biedni nieboszczyka krewni zapewne zdobyć się nie mogli. Po krótkim atoli szukaniu, odkryłem całe gniazdo takie, gdzie obok urny stały dwa garnecki, filiżanka, dzbaneczek i sprzęt w kształcie naszych talerzyków do konfitur. Szukając cały dzień wydobyliśmy około 40 sztuk takich i nieuszkodzonych, którychby nam niejedno muzeum starożytności pozazdrościć mogło. Prócz urn rozmaitej wielkości i różnego kształtu, prócz garnecek, filiżanek, talerzyków różnych, dwóch bowiem równych zupełnie rzeczy w składzie wykopalisk Do-

długą o czterech nóżkach z glinki czarnej, i grawurę w kształcie beczki, wstawioną w mały garnecek, z którego za życia dziecina ta pokarmem zapewne raczyła. Miłe to musiało być dziecie rodem, kiedy mu do grobu ulubione jego zabawki dano; świadczy to o wyrobionem życiu familijnem i miłości rodziców ku dzieciom u naszych przodków. W ogólności zapuściwszy się w głąb takiego cmentarza, poznać łatwo możemy, iż nasi przodkowie nie byli tak nieokrzesanymi, jak nam ich zawieszający przedstawiali. Te tak różne i tak rozmaite kształtów wydobywane sprzęty z wyrobów rękodzielniczych, te dzbanki, talarze, filiżanki, garnecki, leryki, półmiski itd. wszystkie z dobrze urobioną gładkiej masy ulepione, świadczą o niejakiem zamożności, i o porządku w jakim gospodyni skrzyn dom swój utrzymywać umiała. Te w urnach znajdujące się ozdoby kobiece z spizu i złota, te szpilki do włosów, szpilki z łańcuszkami, zausznice, zapalniczki domyślają się nam kaza, iż dziewoje w owych czasach także młodocim przypodobać się chciały, iż same włosy plotły i odzienie swoje w różny sposób układać zwykły. A wykopane wędy, narzędzia i reszta, jakieś może już zapomnianej broni pokazują, iż nasi przodkowie nie tylko o wyżywieniu swych rodzeństwa staranie i o zaopatrywaniu spizarnie w ryby zwierzyne; ale umieli zapewne tą bronią zastępować to, co im było najdroższe i co nieuszczerbione przekazali potomkom.

cznie śledzi zarazem każdy objaw z życia publicznego i postępowego u nas, pięknemu czynowi z zachwytem przykłaśnie, złe dążności z pogardą potępi. Także sam szczerzy zapał widzimy i w klasie rzemieślniczej, której jedynie wyższego rozwinięcia i uobyczenia życzyć tylko należy.

— Nowe pismo ludowe Kmiotek rozchodzi się dotąd zaledwie w 700 egzemplarzach, chociaż w Królestwie jest przeszło 20,000 wiosek. Wprawdzie Czytelnia niedzielnej rozchodzi się 4000 egzemplarzy, lecz to najwięcej po miastach, niektórych dworach i plebanjach; śród chałup zaś jest ona rzadkim dotąd gościem.

ROSYA.

Petersburg, 8 listopada. Journal de S. Pet. urzędowo ogłasza ceremoniał pogrzebu cesarzowej matki, w dniu 10 listopada.

Wyszedł rozkaz cesarski z 29 października tej treści: „JCmość podczas bytności swojej w Warszawie raczył zwrócić uwagę na porządek pod każdym względem znakomity, na dobry stan miasta, za co okazując się wszystkim władzom łaska monarsza. Żołnierzom warszawskiej dywizji żandarmskiej i policyi JCmość daje każdemu po 50 kopiejek.”

FRANCYA.

Paryż, 11 listopada. Dzienniki turyńskie donoszą nam, że król Franciszek I z całą rodziną swoją popłynął już z Gaety do Hiszpanii; wiadomość ta jest przedwczesną, ale niezawodnie wkrótce do tego przyjdzie. Dowiadujemy się bowiem z całkiem wiarygodnych źródeł, że wprawdzie król Franciszek odrzucił usługi, które mu ofiarował admirał le Barbier, i że tym sposobem wszystkie zgoda grzeczności cesarza Napoleona do Jego prawowitej kr. Mości poszły na wiatr; natomiast jednak, odbywszy naradę z posłami rosyjskim, austriackim, pruskim i hiszpańskim, postanowił korzystać z okrętu, który mu przysłała królowa hiszpańska Izabella, ofiarując mu własnoręcznym listem gościnność w swym kraju. Powołał już podobno ministrów swoich po raz ostatni, aby z nimi uchwalił ostateczną protestacją do wszystkich dworów europejskich przeciw temu co się stało. Tak król Franciszek, jako i papież daleko bardziej podobno rozjątrzeni są, niż na króla Wiktora Emanuela, na cesarza Napoleona, którego uważają za głównego i pierwszego sprawcę wszystkich swoich niebezpieczeństw. Wojska neapolitańskie już prawie nie mają już nie 15,000 jak to z początku mówiono, ale cała niemal armia króla Franciszka przeszła pod Terracyną na ziemię papieską. Królestwo Obojga Sycylii już stanowczo uznaje władzę króla Wiktora Emanuela, który zorganizowanie zarządu wewnętrznego polecił Fariniemu, jako jeneralnemu gubernatorowi. Garibaldi postąpił sobie tak, jak po jego rozumie i jego zacności można się było spodziewać; odjechał już sobie na wyspę Kaprę, gdzie mając posiadłość żyć będzie jako prywatny człowiek dopóty, dopóki

Włochy nie będą znów potrzebowały jego ramienia. Nie mógł inaczej uczynić; wszystkie zaszczyty, marszałkostwa, jeneralstwa itd. byłyby bohatera narodowego zniżyły do zwyczajnych rozmiarów sardyńskiego oficera i dworaka; Garibaldi doszedł własną zasługą i poświęceniem do tego stanowiska, że musi być jak mówi proste przysłowie: „aut Caesar aut nihil.” Jeden z dzienników francuskich donosi, że jenerał Mierosławski, którego jednak mianuje oficerem węgierskim, wyjeżdża do Turynu, a ztamtąd do Neapolu, gdzie ma w stopniu jenerała brygady zająć się razem z jakimś panem Richardem, Francuzem, zorganizowaniem legii zagranicznej, obok której równocześnie rząd sardyński utworzy legię węgierską. Ile w tém doniesieniu prawdy, nie wiemy jeszcze.

— Z dzienników angielskich dowiadujemy się dzisiaj o głównych szczegółach, dotyczących się uczy lorda majora londyńskiego. Było na niej prywatnych przeszło 1000 osób; wspominają dzienniki o bytności posła francuskiego, sardyńskiego i pruskiego, o innych posłach nie nie mówią. Poseł francuski hrabia Persigny, który jak się zdaje, umyślnie przybył na tę ucztę i znów do Paryża ma wrócić, miał przemowę, o czem wspomnieliśmy już wczoraj, podając główną jej treść. Powszechnie jest przekonanie, że tę przemowę napisał sam cesarz Napoleon; nie uszło uwagi wszystkich, że w niej ani słówkiem nie wspomniął o Włoszech. Wszakże dzienniki angielskie w ogóle bardzo dobrze przyjęły oświadczenia przyjacieli i szczerego związku ze strony rządu francuskiego. Lord Palmerston i lord Russell odezwali się również jak najochlebniej o przymierzu z Francją, chociaż pierwszy z nich oświadczył przytym, że Anglia musi być tak potężną jak którekolwiek państwo na świecie, że więc, niemogąc siłą lądową wyrównać innym, musi koniecznie powagę swoją na morzu utrzymać. Zresztą obadwaj ministrowie dawali jak najwyraźniejsze zaręczenia, że pokój europejski zakłóconym nie będzie.

— Jenerał Lamoriciere ma przybyć dzisiaj do Paryża; wielka liczba ludzi, którzy zasady jego podzielają, witac go będzie na dworcu kolei.

— Wielkie wrażenie robi tutaj pisemko, podobno tylko w 25 egzemplarzach wydrukowane, które po salonach politycznych obiega; tytuł jego jest: De la politique russe, Mémoire pour être mis sous les yeux de S. M. l'empereur Alexandre, à l'occasion de l'entrevue de Varsovie; celem zaś jego wystawienie korzyści, które Rosya uzyska przez związek z Francją.

ANGLIA.

Londyn, 13 listopada. Times donosi, że poselstwo angielskie w Neapolu zwinięte; sir Hudson, poseł angielski w Turynie, idzie do Petersburga, lord Elliot będzie posłem w Turynie.

— W Londynie umarł 31 października admirał earl Dundonald, znany najwięcej pod swoim dawnym mieniem lorda Cochrane, licząc lat 85. W r. 1793

wstąpił on do służby morskiej i odznaczył się mnóstwem śmiałych i zuchwałych napadów na brzegi francuskie i hiszpańskie; najpamiętniejszym czynem jego było, gdy w r. 1809 na czele kilkunastu drobnych statków palnych rzucił się na flotę francuską i niezmierne zrzucił w niej szkody. Otrzymał on za to order łaźiebny. W r. 1814 dopuścił się jednak oszustwa, to jest czynu, który wówczas jeszcze poczytywany był i karany jako oszustwo, dziś zaś uchodziłby tylko za dowód przebiegłości i nie pociągnąłby za sobą kary. Lord Cochrane bowiem pragnąc papiery swoje korzystnie sprzedać na giełdzie londyńskiej, doniósł fałszywą wiadomość o porażce Napoleona. Oskarżony o oszustwo, skazanym został na wystawienie pod pręgierzem, rok więzienia i 1000 funtów kary pieniężnej. Książę rejent opuścił mu karę pręgierza lecz nie dwie inne. Lord Cochrane odsiedział w więzieniu czas swój, wyniósł się do Ameryki, tam w r. 1818 objął dowództwo floty chilijskiej i przyczynił się do wywalczenia niepodległości tego kraju; potem dowodził flotą brazylijską, a w latach 1827 i 1828 grecką. W r. 1830, gdy wigowie przyszedli w Anglii do władzy, wrócił do ojczyzny i odzyskał napowrót swoje tytuły i ordery. Wiadomo jest, że wynalazł sposób zniszczenia okrętów nieprzyjacielskich, lecz jeszcze za Jerzego IV odrzucono ten środek jako nieludzki: w czasie wojny krymskiej, lord Cochrane radził użyć go przeciw Sewastopolowi, lecz projekt jego odrzucono.

WŁOCHY.

Turyńska Gazeta wojskowa donosi, iż po ukończeniu aneksyi królestwa Obojga Sycylii rząd powołał pod broń całą młodzież stałego lądu i wyspy Sycylii, którą prawo do służby obowiązuje. Toż samo nastąpi w innych częściach nowego państwa włoskiego. Z całego wojska utworzone zostaną trzy armie, dla Włoch północnych, środkowych i południowych, których naczelne komendy znajdować się będą w Turynie, Bononii lub Florencyi i w Neapolu. Na pamiątkę rewolucyi i jej naczelnika Garibaldeggo, ustanowioną będzie na zawsze w armii włoskiej „brygada Garibaldeggo”, w której zaprowadzoną będzie dotychczasowy mundur Garibaldeczyków, to jest czerwone bluzy i kapelusze kalabryjskie.

Telegramy ostatnie.

Paryż, 13 listopada. Messenger du Midi donosi z Gaety z dnia 11 b. m., że król odrzucił propozycje względem poddania warowni. Jenerał Bosco przybył i obejmuje naczelne dowództwo nad korpusem 10,000, znajdującym się po za wałami fortecy. Do Gaety przybył jenerał pruski z misją. (Br. Z.)

Neapol, 12 listopada. Garibaldeggo mianowano jenerałem armii. Oczekują poddania się Gaety. (P. Z.)

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu

Teatr miejski w Poznaniu. [2199]

W środę 14 listopada nie będzie przedstawienia z powodu przygotowań do: Dame mit den Camélien, czyli: Die neue Magdalena.

W czwartek 15 listopada. Przedostatnia rola gościnną pani Agnieszki Wallner z Berlina, po pierwszy raz: Die Dame mit den Camélien, czyli Die neue Magdalena, wielki dramat w 5 oddziałach, przez A. Dumasa syna. (Sztukę tę przedstawiono w Berlinie 100 razy raz po razie). Na niemiecką scenę przerobiony przez Maksymiliana Ring. Marg. Gentier przedstawi pani A. Wallner w przedostatniej roli gościnną. Przygotowuje się: Die Hochzeit des Figaro.

Józef Keller.

Obwieszczenie.

W wydziale podpisaney kommissyi toczą się:

- okupienia rent czyli czynszów i ciężarów realnych, oraz regulacye według ustaw z dnia 2 marca 1850 r. w następujących miejscach:
 - w powiecie Pleszewskim:
 - na przedmieściu Laskówku do Nogomiasta n./W. należącym, także wynagrodzenie za prawo do drzewa,
 - w powiecie Szamotuńskim:
 - w Ostrorogu, plebanii katolickiej,
 - w powiecie Czarnkowskim:
 - w Brzeźnie, gruntu kowalskiego Nr. 22,
 - w Trzciance wsi, dotyczące się obydwóch kuźni,
 - w Wrzesinie, także okupienie prawa do drzewa;

d) w powiecie Chodzieskim:

- w Samocinie, okupienie obowiązku utrzymywania stadnika,
- w nowym Samocinie,

e) w powiecie Wągrowieckim:

w Zelicach, także separacya.

Daléj toczą się:

B. podziały wspólności, separacye, wynagrodzenia za prawa do drzewa i prawa pastwiska i t. p. według regulaminu podziału wspólności z dnia 7 czerwca 1821 w następujących miejscach:

- w powiecie Średzkim:
 - w Nekli okupienie praw do drzewa i pastwiska,
- w powiecie Czarnkowskim:
 - w Trzciance okupienie praw do ściółki leśnej gospodarzy uregulowanych,
- w powiecie Mogilnickim:
 - w mieście Trzemesznie, okupienie praw do drzewa i pastwiska,
- w powiecie Wągrowieckim,
 - w Janowcu mieście i wsi, separacya.

Wszystkich niewiadomych interesentów tychże spraw wzywa niniejszym podpisaną kommissya, ażeby się dla dopilnowania praw swoich w terminie na dzień 18 stycznia 1861 wyznaczonym, przedpołudniem o godzinie 11tej tu w Poznaniu w izbie instruceyjnej kommissyi u pana Petrich, radcy rejencyjnego zgłosili; w razie bowiem niezgłoszenia się, na sprawach tych, nawet chociażby pokrzywdzeni byli, co do siebie zaprzestać muszą i z żadnymi

wybiegami przeciwko nim słuchani już niebędą.

Poznań, 29 października 1860.
Królewska kommissya jeneralna w Wielkiem Księstwie Poznańskim.

Sprzedż gruntu.

Przeniosłszy wszystkie warsztaty moje do nowego zakładu fabrycznego połączonego z lejarnią żelaza przy ulicy Strzeleckiej, postanowiłem dawniejszy mój grunt fabryczny przy ulicy Koziój wraz z zabudowaniami sprzedać. Grunt ten zawiera przestrzeń około 1¼ morgi, i ma siedm budynków różnej wielkości, z których dwa mają po 129 stóp długości. Wszystkie budynki są w dobrym stanie, i przydatne na śpichrze, składy, remizy, stajnie itp. Dość obszerne podwórze opatrzone także jest w studnią.

Ktoby grunt ten w całości lub częściowo nabyć chciał, zechce się wprost do mnie zgłosić.

Poznań, w Listopadzie 1860.
[2195] **H. Cegielski.**

Dyrekcya Towarzystwa rolniczego w Gostyniu postanowiła na wniosek wielu członków, aby się oprócz ogólnych i powiatowe zebrania odbywały. Wskutek tej uchwały zapraszam Szanownych

Członków powiatu krobkiego dla bliższego porozumienia się na dzień 22 m. b. rano o godzinie 11 do domu pana Neymann w Krobi.

Zastępca Dyrekcji na powiat krobki [2189] **Wilczyński.**

Doniesienie.

Podaje się niniejszém do wiadomości, że na dniu 20 t. m. o godzinie 4 z południa wydany będzie obiad w Poznaniu na sali Bazarowej na cześć Członków Sejmowego koła Polskiego. Ktoby się do uczczenia rzeczonych Posłów przyłączyć, i w obiedzie powyższym udział mieć chciał, zechce się zgłosić do Pana Dra Mateckiego najpóźniej do 16 t. m. [2167]

Gospodarze obiadu.



Dla cierpiących na oczy i miłośników sztuki.

Niżej podpisani polecają niniejszém swój obficie zaopatrzone skład achromatycznych szkielek na jedno i obydwa oczy, lornetek dla panów i dam w oprawie złotej, srebrnej, pozłacanej, szylkretowej i z perłowej macicy. Okulary konserwy dla krótko i słabo widzących rejszeugi, wagi złota, wszelkie gatunki lupów, barometry, manometry i termometry, mikroskopy, stereoskopy z pysznymi widokami, dalekowiedze, alkoholometry normalne, miary, wagi zboża, zwierciadła do golenia i kompasy.

Bracia Pohl, optycy, w Poznaniu, ul. Wilhelmska ner 9, naprzeciwko Mylius hotelu Drezdeńskiego. [2198]

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

Das **Leben und staatsmännische Wirken** des **Demosthenes**, nach den Quellen dargestellt von **Dr. ph. O. Haupt.** Mit dem Portrait des Demostenes. Cena 1 tal. 7 1/2 sgr. [2193]

Program.

- Reprezentacja dyletantów d. 17 listopada 1860.
1. Uwertura.
 2. Dzień po ślubie. Komedya przez Górne.
 3. Koncert na skrzypcach.
 4. Macocha. Komedya przez Górne.
 5. Uwertura.
 6. Żywe obrazy.
- Bilety po sześć złotych, — dla dam na pierwszą rangę i średnich loż drugiej rangi i dla mężczyzn na parkiet i drugą rangę, — dostać można w księgarni Bothe & Bok. Otworzenie kassy o 6tej i początek reprezentacji o 7mej godzinie. [2188]

Szanowna Publiczność zawiadamiam, iż z dniem dzisiejszym otworzyłam na nowo... ój handel

Materiałów piśmiennych, rysunkowych i malarskich w nader obszernym wyborze. **E. Morgenstern,** przy placu Wilhelmowskim nr. 4. [2191]

Przez król. pruskie i król. saskie ministeryum do wolnej sprzedaży przez panów aptekarzy koncesjonowany.

Kornburgski proszek dla bydła dla koni, bydła rogatego i owiec

okazał się skutecznym po długoletnich doświadczeniach i po próbach w król. głównych masztalnicach J. K. Mosci króla Pruskiego na rozkaz J. Ekscelencyi generał-porucznika i nadkoniuszego J. K. Mosci pana Willisen poczynionych, wedle urzędowych poświadczeń pana dra Knauert, aptekarza lszrej klasy i nadkonowala wszystkich królewskich masztalni:

U koni: w przypadkach myszek i gruczołów w gardzieli, kolek, nieprzyjmowania pokarmu, a mianowicie, aby utrzymać konie w dobrej tuszy i przy ogniu.

U bydła rogatego: przy udoju krwią i nadęciu krów, przy niewielkim lub złym udoju, którego jakość przez używanie tego proszku nadspodziewanie polepsza się — przy cierpieniach płucowych; podczas cielienia się okazuje się proszek ten nader skutecznym, również słabe cielęta wzmacniają się przezeń widocznie.

U owiec: przy usunięciu pijawki wątrobniej, przy zgniliznie i wielkich cierpieniach żołądkowych, pochodzących z nieczynności. Prawdziwego tego proszku dostać można w Witkowie u pana C. E. Brandt, aptekarza; w Koscianie u pana A. J. Legal; w Lesznie u pana G. Plate, aptekarza. [2081]

Dnia 7 t. m. odebrałem list beziemienny, w którym ktoś nieznajomy ośmielił się honor i sławę znakomitego i znanego mi od lat wielu obywatela szarpać!

W tymże liście podaje autor jako powód zamilczenia nazwisk, skompromitowanie kilku obywateli? Ponieważ orzeczenia polegające na prawdzie kompromitować nie mogą, więc wzywam autora rzeczzonego listu, aby mi w przeciągu 8 dni nazwisko swoje wymienił; w innym zaś razie rzecz tę za podły i złośliwy podstęp uważać będę! [2178] **Józef Howiecki.**

Nauczyciel domowy stara się o miejsce. Bliższych szczegóły udzieli **Józef Petański** w Poznaniu, Wielkie Garbary nr. 9. [2184]

Maladies des femmes.

Le soussigné a souvent l'honneur d'être consulté par écrit, mais il doit dire, le traitement de certaines maladies des femmes par correspondance est une illusion. Pour les guérir, la méthode exige que les dames qui veulent m'honorer de leur confiance, passent quelques jours ici. [2190] **Docteur Waxman à Breslau.** rue Tauentzien, nro 25.

Pewna familia z W. Ks. Poznańskiego obecnie mieszkająca w Polsce Kongresowej, życzy sobie nauczyciela do dzieci, to jest do prowadzenia chłopca tak, aby mógł być przysposobionym do klasy trzeciej szkół pruskich, i udzielania lekcji języka polskiego i niemieckiego dwom paniom. Mający chęć przyjęcia tego miejsca, raczy się zgłosić pod adresem **P. Sandt** w Włocławku hotel Kujawski. [2197]

Ananas w wielkim pięknym gatunku polecają W. F. Meyer i Sp. [2196] plac Wilhelmowski nr. 2.

Budwiga hotel. Z transportem **krów dojnych z legu no-teckiego** wraz z cielętami przybędzie we czwartek, 15 listopada pociągiem popołudniowym do Poznania i zamieszka w hotelu Budwiga przy placu Kamelaryjnym nr. 18/19 **J. Klakow,** handlarz bydła. [2194]

Przybyli do Poznania. Dnia 14 listopada. **Bazar:** Właściciele dóbr hr. Zółtowski z Jarnowiec, hr. Mielżyński z Kotowa, hr. Potulicki z W. Jeziór, Niezychowski z Nowca, hr. Mielżyński z Gościszyna, hr. Potworowski z Niem. Przysieki, proboszcz Lniski z Czarnkowa i pani Ostrowska z Gniezna. **Sterna Hotel Europejski:** Właściciele dóbr hr. Kwilecki z Gosławic i Korbi z Drezna. **Nylusa Hotel Drezdeński:** Właściciele dóbr hr. Węsierski z Zakrzewa, szambelan bar. Roteroh-Schwarzenfels z Altenberg, dzierz. Iffland z Marwitz, kup. Grösser z Rheydt, Muermann z Bielefeldu, Hermsen z Kolonii, Schäfer z Lipska, Winkhaus z Halver, Schorse z Fürstenwalde i Heinrichs z Montjoie.

Buscha Hotel Rzymski: Kupcy Garnich z Waldu, Fuchs z Hamburga, Frankenstein z Landshutu, Schlesinger sen. i jun., Albert, Rohr i dzierz. Kallmann z Wrocławia, insp. assekur. Braunschweig z Magdeburga, pastor Kroschel z Krosna i pani Reissiger z Gniezna. **Hotel du Nord:** Wł. dobr. Morawski jun. z Kotowiecka, Kunkel z Zmysłowa i pani hr. Sobañska z Podola. **Oehmiga Hotel Francuski:** Właściciel dóbr Swinarski i pani Swinarska z Gołaszyna, prob. Pawłowski z Ceradza i pastor Mindel z Dakow Mokrych. **Pod Czarnym Orłem:** Rólnik Bayer z Tarnowa, pani Tykrycka z Chwałkowa, dzierz. Zuchowski z Koninka, pełnom. Długolecki z Czerniejewa, prob. Gabryel i obyw. Swinarski ze Srenu.

Wiadomości handlowe. **Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.** Dnia 14 listopada. Zyto: obrot ożywiony po wyższych cenach, 80% Tral.

mianowicie na odstawę wiosenną, na list. 45 1/2, na wiosenną odstawę 46 1/2 — 1/2 — 1/2, 3/4 tal. pl. Okowita: ceny mało co zmieniły, z beczką na list. 20 1/2, grud. 20 1/2 — 1/2, grud. sty. i st. 20 1/2, st. luty 20 1/2 pl., maj 20 1/2, kw. maj 20 1/2 — 1/2 — 1/2 tal. pl.

Berlin, 13 listopada. Pszenica: w miejscu 25 szefli 74—86 tal. wedle jakości. Zyto: przy końcu giełdy, cenę trzymały się bardzo mocno, wyp. 8000 cent miejsc 2000 funtów, 51—52 1/2, na list. 52 1/2 — 3/4, list-grud. 51 3/4 — 52 1/4, pl., 52 1/2, grud. styc. 51 1/2 — 3/4 — 52 pl., 52 1/4, ząd., wiosenną odstawę 50 1/4 — 51 — 1/2 pl., 51 1/2, ząd. Jęczmień: wielki 25 szefl. 46—49 tal. Owies: na odstawę ceny mocno się trzymają w miejscu 1200 funt. 26—29, na list. 29 1/4, grud. 28 1/2, na wiosenną odstawę 28 1/4, 28 1/2, tal. ząd. Olęj rzepiowy: obrot w miejscu 100 funt. bez bec. 11 1/2, ząd., na list. i list-grud. 11 1/2, pl. 11 1/2, ząd., gr-st. 11 1/2 — 1/4, st-luty 11 1/2 pl., 11 1/2, ząd., kwiec-maj 12 1/4 — 1/2 — 1/4 tal. pl. lniany: w miejscu 10 1/2 tal. Okowita: ceny idą wciąż w górę, w miejscu bez bec. 20 1/2 — 21, z beczką na listopad 20 1/2 — 1/2, 20 1/2, ząd., list-gru. i grud-st. 20 1/2 — 1/2, luty 20 1/2 — 1/2 — 1/4, kw-maj 20 1/2 — 21 tal.

Wrocław, 13 listopada.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	96—100	91	78—84
zółta	90—95	86	75—82
Zyto	67—69	66	62—64
Jęczmień	58—65	55	42—48
Owies	32—33	30	28—29
Groch	72—76	69	58—65

Na giełdzie: Zyto: na bliższą odstawną cenę, na list. 53 pl., list-gr. 52 1/2, kwiec-maj 51 — 1/2, maj-czerw. 52 1/2 tal. Olęj rzepiowy: nieco gorsze ceny, w miejscu 11 1/2 pl., na list. i list-gru. 11 1/2, styc. 11 1/2, st-luty 11 1/4, luty-marz. 11 1/2, kwiec-maj 12 1/2 tal. ząd. Okowita: mocno się trzymała w cenie, w miejscu 21 1/2, na list-gru. i gr-st. 20 1/2, st-luty 20 1/2, maj kw. 21 1/2, kw-maj 21 1/2 tal. pl.

CENY TARGOWE 9 listopada 1860 w mieście Poznaniu.

	tal.	sg.	in.	tal.	sg.	in.
Pszenicy pięknej, szefl. 16 grn.	3	2	6	3	6	3
" średniej "	2	22	6	2	22	6
" ordynar. "	2	15	—	2	15	—
Zyta ciężkiego "	2	—	—	2	—	—
" lżejszego "	1	25	—	1	25	—
Jęczmienia dużego "	1	22	6	1	22	6
" małego "	1	20	—	1	20	—
Owsa "	2	—	—	2	—	—
Grochu do gotow. "	2	—	—	2	—	—
" na paszę "	1	20	—	1	20	—
Rzepiku zimowego "	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego "	—	—	—	—	—	—
Rzepiku letowego "	—	—	—	—	—	—
Rzepiku letowego "	—	—	—	—	—	—
Tatarki "	1	7	—	1	7	—
Kartofli "	—	16	—	—	16	—
Masła, garn. "	2	—	—	2	—	—
Koniczyny czerw. "	—	—	—	—	—	—
Koniczyny biały "	—	—	—	—	—	—
Siana, cent. "	—	—	—	—	—	—
Słomy, " "	—	—	—	—	—	—
Oleju cent. "	—	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 100 kw.)	—	—	—	—	—	—
80% Tral.	20	5	—	20	5	—

Kurs giełdy w Berlinie dnia 13 listopada.				Kurs giełdy w Wroclawiu dnia 13 listopada.				Akcyje Szląskich kolei żelaznych.							
	%	za-dano.	pla-cono.		%	za-dano.	pla-cono.		%	za-dano.	pla-cono.		%	za-dano.	pla-cono.
Papiery pruskie.				Papiery i pieniądze.				Freiburg							
Pożycz. dobrow.	4 1/2	—	100 7/8	Dukaty	—	—	93 3/4	— now. Emis.	4	—	85 1/2	—	—	—	—
— rząd.	4 1/2	—	101 1/8	Frydrychsдоры	—	—	—	— obl. z praw. pierw.	4	—	87 1/2	—	—	—	—
— 1859.	5	—	105 3/4	Lujdory	—	—	109 1/4	— Głog.-Zegan.	4 1/2	—	94 1/2	—	—	—	—
— 1856.	4 1/2	—	101 1/8	Złota funt. cel.	—	—	—	— Brzeg-Niskie.	4	—	51	—	—	—	—
— 1858.	4	—	86 1/2	Srebra dito	29	21	—	— Doln.-Szl.-March.	4	—	—	—	—	—	—
— prem. 1855.	3 1/2	116 3/4	—	Saskie bil. kas.	—	—	99 5/8	— z pr. pierw.	4	—	—	—	—	—	—
Oblig. długu skarb.	3 1/2	—	86 3/4	Niem. bankn.	—	—	99 5/8	Górno-Szl. Lit. A. i C.	3 1/2	—	128 1/2	—	—	—	—
— Marchii.	3 1/2	—	84 3/4	— płat. w Lipsku	—	—	74	— Lit. B.	3 1/2	—	—	—	—	—	—
Listy zast. March.	3 1/2	—	88 1/4	Austr. bankn.	—	—	74	— obl. pr. pierw.	4	—	87 1/2	—	—	—	—
— Prus Wsch.	3 1/2	—	83 1/2	Polskie bil. bank.	—	—	89 5/8	— Górn.-Szl. Lit. A. i C.	3 1/2	—	128 1/2	—	—	—	—
— Pomor.	3 1/2	—	82	Disk. bank. od wexli.	—	—	4%	— Lit. B.	3 1/2	—	—	—	—	—	—
— W. Ks. Pozn.	4	—	96 1/4	Akcyje kolei żelaznych.				— obl. pr. pierw.	4	—	87 1/2	—	—	—	—
— (nowe)	3 1/2	—	100 3/4	Berlin.-Anhalt.	4	—	113 3/8	— Opol. Tarnow.	4	—	116	—	—	—	—
— (nowe)	4	—	90 1/8	Berlin.-Hamb.	4	—	110 3/8	— Kozłobogumin.	4	—	29 1/2	—	—	—	—
— Szląskie	3 1/2	—	88	Berlin.-Pocz.-Magd.	4	—	135 1/2	— obl. z pr. pierw.	4 1/2	—	—	—	—	—	—
— gwar. B.	3 1/2	—	88 1/4	Berlin.-Szczecin.	4	—	103 1/4	— Pozn. List. Zastaw.	4	—	—	—	—	—	—
— Prus Zach.	3 1/2	—	83 1/2	Wrocł.-Freib.	4	85	—	— nowe	3 1/2	—	—	—	—	—	—
— rent. March.	4	—	95 3/4	— najnow.	4	—	—	— Lit. A.	4	—	97 1/2	—	—	—	—
— Pomor.	4	—	95 1/4	Brzeg-Niskie.	4	—	51 1/8	— nowe Lit. A.	4	—	97 1/2	—	—	—	—
— W. Ks. Pozn.	4	—	93	Kozłobogumin.	4	—	38 1/4	— Lit. B.	4	—	97 1/2	—	—	—	—
— Pr. Wsch. i Zch.	4	—	94	Dolno-Szl.-March.	4	—	92 1/8	— Lit. C.	3 1/2	—	—	—	—	—	—
— Nadreńskie.	4	—	94 1/2	Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	—	— Lit. D.	4 1/2	—	100 1/4	—	—	—	—
— Saskie.	4	86	—	— pierwot.	4 1/2	—	—	Berlin.-Szczecin.	4 1/2	—	101 1/4	—	—	—	—
— Szląskie.	4	95 1/8	—	Póln. Fryd.-Wilh.	4	—	46 1/4	— II. Em.	4 1/2	—	86 3/4	—	—	—	—
Papiery zagraniczne.				Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	—	127 1/2	— III. Em.	4 1/2	—	83 1/2	—	—	—	—
Austr. metall.	5	—	48 1/2	— Lit. B.	3 1/2	—	115 1/2	Kozłobogumin.	4	—	92 1/2	—	—	—	—
— Pożycz. narod.	5	—	57 1/8	Opol. Tarnowic.	4	—	29	Dolno-Szl.-March.	4	—	92 1/2	—	—	—	—
— Oblig. 250 fl.	4	66 1/2	—	Starogr.-Pozn.	3 1/2	82	—	— konwen.	4	—	92 1/2	—	—	—	—
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	5	—	92 5/8					— III. ser.	4	88	—	—	—	—	—
— 6 pożycz. Stiegl.	5	—	101 1/2					— IV. ser.	5	—	102 1/2	—	—	—	—